

ANATOL J. OMELANIUK

## WOBEC WYZWAŃ PRZYSZŁOŚCI

(Wystąpienie inauguracyjne VII Kongresu  
Regionalnych Towarzystw Kultury w Gorzowie Wlkp.)

Koleżanki i Koledzy, Dostojni Goście!

Jeszcze przed 1980 rokiem w kręgu Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość opracowano raport o stanie Rzeczypospolitej. Znalazł się w nim tekst niesłychanie znaczący, wręcz podstawowy dla zrozumienia ówczesnej kondycji polskiego społeczeństwa, dotyczył on zjawiska próżni społecznej pomiędzy większością społeczeństwa a państwem. Polacy w ogromnej większości nie identyfikowali się z państwem. Powszechnie występowało zjawisko nazywane przez socjologów „ucieczką w prywatność” – zamykanie się we własnych czterech ścianach. Ówczesnej władzy odpowiadała owa izolacja jednostek i rodzin w zatomi-zowanym społeczeństwie. Widziała w tym bowiem rękojmię własnej trwałości.

Istniejące nieliczne wtedy ruchy społeczne, w tym stowarzyszenia regionalne, nie były spoiwem między jednostką, rodziną, społecznością lokalną a państwem. Działyły we własnych kręgach, na bocznicy polityki państwa. Cele deklarowane były mniej istotne aniżeli cel utajony i konsekwentnie realizowany. Posługiwaliśmy się często słowami Wincentego Witosa: *My służymy ludziom, a nie ideologii*. Stowarzyszenia regionalne w trosce o społeczność lokalną, o wartości narodowe, o polskość wypełniały luki – obszary i treści – nieobjęte działaniami państwowego systemu instytucjonalnego. Podejmowały tematykę z zakresu edukacji historycznej, popularyzacji wiedzy, ochrony zabytków. Realizowały cele wychowania patriotycznego przez edukację regionalną.

Specyfiką polskiego regionalizmu było bowiem to, że społeczeństwo zrzeszało się przeciw państwu albo po to, by chronić swoją duchowość, wiarę, podmiotowość. Tak było u schyłku doby zaborowej, w czasie okupacji i tak było w podziemiu w czasach Polski Ludowej. Eksplozja ruchów społecznych, stowarzyszeniowych na ziemiach polskich wiązała się z narodowymi klęskami, a nie zwycięstwami.

Zmiana roli ruchu społecznego zwanego trzecim sektorem nastąpiła dopiero na krótko w okresie polskiego października 1956 r., by rozwijać demokratyzację życia, by obnażać kłamstwo polityczne i szerzyć prawdę o Polsce, czerpiąc treści z dziedzictwa narodowego. Po to w czasie obchodów 1000-lecia Chrztu Polski powstawały nowe lub reaktywowały swoją działalność wcześniej powstałe stowarzyszenia. Podjęły one cele integracyjne i patriotyczne realizowane przez edukację historyczną.

Na ogólnopolskiej konferencji organizowanej przez DTSK i Zespół ds. Stowarzyszeń Regionalnych przy Narodowej Radzie Kultury trzy dni po objęciu rządu przez Tadeusza Mazowieckiego złożyliśmy deklarację o współdziałaniu stowarzyszeń regionalnych z władzami państwa w celu dokonywania przemian ustrojowych, w budowaniu państwa i społeczeństwa obywatelskiego. To wtedy we Wrocławiu w Auli Leopoldyńskiej powiedzieliśmy, że stowarzyszenia regionalne będą sojusznikiem bądź partnerem państwa i samorządów terytorialnych.

Najwcześniej w kraju stowarzyszenia regionalne opowiedziały się za potrzebą nowej regionalizacji kraju. W 1991 r. żądaliśmy tworzenia nowych województw osadzonych w przestrzeniach regionów historyczno-kulturowych i przywrócenia powiatów. Regionaliści byli i są zwolennikami zasady subsydialności.

W tym też duchu we Wrocławiu w 1994 r. ogłoszona została Karta Regionalizmu Polskiego. Nie byliśmy kibicami przemian ustrojowych w Rzeczypospolitej i nie chcemy być tylko obserwatorami transformacji w gminach, powiatach, województwie i kraju.

Nie jesteśmy już ruchem działającym przeciw państwu, chociaż zawsze zachowywać będziemy krytycyzm w stosunku do błędnych decyzji, szkodliwych dla narodowych wartości i krzywdzących społeczeństwo. Dzisiaj z tej trybuny mówię: nowoczesny regionalizm jest szansą dla rozwoju podstaw demokracji, jest potrzebny w rozwoju gospodarczym, społecznym i kulturalnym w „małych ojczyznach”, w „ojczyźnie regionalnej” i ojczyźnie narodowej.

Apeluję do mieszkańców wsi i miast o zrzeszanie się w stowarzyszenia miłośników swoich miejscowości. Wyzwalajcie aktywność społeczności lokalnych, własną samoorganizacją i samozaradnością, rozstrzygajcie problemy lokalne, twórcie programy swojej przyszłości, zakorzeniajcie młode pokolenia w glebie rodzimej.

Z odpowiedzialnością obywatelską trzeba tworzyć rzeczywistość XXI w. To trudne zadanie dziś, kiedy w Polsce zapanowała moda na neoliberalizm, kiedy z nadgorliwością neofitów głoszona jest chwała sukcesu indywidualnego i radosne „dorabianie się na własną rękę”. My regionaliści rozumujący w kategoriach „ludzkich” i pełniący bezinteresowną służbę społeczną, nie możemy czekać, aż się nasz „kapitalistyczny noworodek” sparzy. Nie chcemy biernie pa-

trzeć na powszechne rozczarowanie społeczne. Sukcesy garstki ludzi przedsiębiorczych nie równoważą trudnej doli ogromnej większości społeczeństwa tych, co nie potrafią sprzedać – kupić – nakraść, nabrać łapówek. Ludzie czują się ogromnie sfrustrowani samotnością w biedzie i arogancją „ludzi sukcesu” i często ludzi u władzy.

Rozwiązujemy samorządowo, samopomocowo sprawy nie tylko dotyczące kultury, nauki ale też kwestie socjalne. W naszej młodej demokracji, w wolnym i suwerennym państwie trzeba być współgospodarzem. Trzeba się zreszczać przeciw niebezpieczeństwom, jakie w naszej epoce „wspólnotowej” bądź „solidarnościowej” nieść może współczesna cywilizacja, globalizacja oraz utrzymujący się podział świata. Historia się nie kończy napisał Wojciech Giełżyński, wbrew wróżbie młodego Japończyka – ona się zaczyna na nowo.

Zatroskani o los naszego narodu, stawiamy przed VII Kongresem Regionalnych Towarzystw Kultury pytanie – problem. Jaka ma być nasza ojczyzna? Jaki ma być nowoczesny region, jako kategoria zróżnicowania przestrzennego? Jak mamy żyć w swojej „małej ojczyźnie”?

Rzeczpospolita Polska, nasza ojczyzna przeżywa proces doniosłych reform ustrojowych i gospodarczo-społecznych, decydujących o przyszłości państwa i narodu, społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Proces ten utożsamiany jest z reformą ustroju państwa, z rozwojem samorządu, z decentralizacją i regionalizacją. Niemalże znaczenie w jego zainicjowaniu i bardziej lub mniej konsekwentnej realizacji mają regionalne towarzystwa kultury, a także Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury, promotorka m.in. Karty Regionalizmu Polskiego. By proces ten miał jak najpomyślniejszy przebieg, konieczne jest powszechne zaangażowanie w przeistaczanie naszej polskiej i europejskiej rzeczywistości, w działalność publiczną, decydującą o samoświadomości, nastrojach społeczeństwa. Tym bardziej, że wskutek nieznanomości rzeczy, także wśród niektórych krajowych i lokalnych polityków, ujawniają się niekiedy postawy swoistej arogancji wobec faktów, w tym standardów europejskich, jakie winniśmy zaakceptować i realizować, by później móc je wespół z innymi krajami zjednoczonej Europy unowocześniać, czy też kreować nowe. Stąd rodzą się przeróżne nieporozumienia, destrukcyjne mity; pogłębia się w niektórych środowiskach niechęć wobec Europejskiej Wspólnoty. Nie brak też niechęci wobec samorządu, także i w naszym ruchu. Wynika ona czasami z obojętności samorządów do ruchów społecznych, z braku uznania wartości i podmiotowości w stowarzyszeniach, w służbie dla kraju.

Te i inne zjawiska są w dużej mierze pochodną stanu kultury – w państwie, w społecznościach lokalnych i regionalnych. Kultura, obok nauki i edukacji decydująca o przyszłości, w trwającym procesie przemian ustrojowych, prawnych i społeczno-gospodarczych, jak to wynika z licznych opinii, badań i danych statystycznych, w największym stopniu zagrożona jest wskutek niedostatecznego

finansowania, kiedyś zabezpieczanego przez budżet centralny, dziś przypisanego do rozwijającego się samorządu. Samorząd gminny, powiatowy i wojewódzki powinien stać się podstawowym mecenasem kultury, a także nauki. Przy zachowaniu mecenatu państwa.

Idzie nie tyle o dowartościowanie społeczności i kultury regionów, ile o dostrzeżenie i rozwój narodowego i państwowego bogactwa zawartego w różnorodności. Mając na uwadze kulturę regionalną i organizacje społeczne, nie ograniczmy ich znaczenia jedynie dla regionalnego czy lokalnego świata i wymiaru. Mają one bowiem niedostrzegany dotąd walor narodowy i uniwersalny.

Akcentując w działalności towarzystw regionalnych sprawy kultury zauważamy, iż w dyskusjach nad regionalizacją były one bardzo często pomijane lub bagatelizowane. Tymczasem kultura, traktowana szeroko, także jako zespół różnych cech, takich jak świadomość historyczna i wspólna przeszłość, sfera obyczajowości, mentalności, etos pracy, dobra kultury materialnej, tożsamość itp., jest nadal, a może dziś szczególnie, głównym czynnikiem określającym rzeczywistość polską i różnice regionalne w Polsce. Jest także jednym z najważniejszych naszych kapitałów w procesie integracji europejskiej. Będąc wyczuleni na krajobraz kulturowy Polski i Europy bardzo łatwo zauważymy istotne różnice regionalne. Dlatego też kultura w badaniach i dyskusjach nad rozwojem regionalnym, przypisanym głównie do województw, ale równie ważnym w skali powiatów, winna być uwzględniana priorytetowo.

Zaznaczyć przy tym trzeba, że jesteśmy tu dopiero na początku drogi, jeśli idzie o tworzenie regionalnej polityki kulturalnej i wpływu towarzystw regionalnych na jej treść. To jest zadanie na najbliższą przyszłość dla samorządów. Dotyczy ono także, a może przede wszystkim, towarzystw kultury.

Zastanawiające jest to, że w dotychczasowych próbach opisu społeczeństwa polskiego, zwłaszcza w kontekście zmian po 1989 r., czynnik regionalności jest pomijany bądź też ograniczany niemal wyłącznie do „lokalności”. Czasami można odnieść wrażenie, że również badacze dali sobie narzucić homogeniczną wizję społeczeństwa zróżnicowanego, owszem, pokoleniowo, zawodowo, klasowo itd., ale nie regionalnie. Z drugiej zaś strony, jakże często regionalność ograniczana była do kultury ludowej, folklorystyki, wiejskości. Być może mści się tutaj kilka dziesięcioleci celowych działań władz, zmierzających właśnie do wytlumienia aktywności regionalnej i sprowadzenia jej tylko do ram folklorystyki. Dziś z tego powszechnego ujęcia musimy się wyzwolić, między innymi poprzez podejmowanie działań w zakresie szeroko rozumianej kultury.

Warto nieustannie uświadamiać sobie, czym jest państwo, jakie są, jakie winny być, jego cele i zasady funkcjonowania, jaki winien być kształt, funkcji sprawowanej przez urzędników i polityków, władzy rządowej i samorządowej. Stwierdzenie, że naszym głównym dzisiaj problemem jest budowa silnego państwa opartego na silnym społeczeństwie obywatelskim, może być uznawane za ba-

na! Niestety — od stwierdzenia po działanie na rzecz jego realizacji droga jest zwykle bardzo daleka. Tym bardziej, że często nie uwzględnia się faktu, iż nie można zbudować w istocie silnego społeczeństwa obywatelskiego w zbiorowości bez silnego poczucia tożsamości, zakorzenienia, identyfikacji. Stąd tak ważna rola kultury także na poziomie regionalnym, również w wydaniu organizacji społecznych w różnych środowiskach. Zbyt łatwo też planiści pogodzili się z fałszywą tezą, że jesteśmy faktycznie społeczeństwem postmigracyjnym, a zróżnicowanie regionalne społeczności lokalnych nie odgrywa istotniejszej roli. Taka teza stoi w sprzeczności z żywą ciągle odrębnością regionalną różnych przestrzeni kraju. Mamy wśród ziem w Polsce tętniące swoim bogactwem Kurpie, Kaszuby, Kociewie, Podhale i Świętokrzyskie – kolebkę regionalizmu. Jakże wiele swoistych cech zachowanych i pielęgnowanych jest na Górnym Śląsku i Opolszczyźnie. Ciągłe wyróżnia się swoją gospodarnością Wielkopolska. A na tzw. ziemiach odzyskanych splatają się korzenie śląskie, pomorskie, warmińsko-mazurskie, z tradycjami, które te ziemie wzbogacają wartościami i dziedzictwem Wileńszczyzny, Polesia, Wołynia czy Podola.

Dotykamy tu istotnej kwestii – na ile proces budowy społeczeństwa obywatelskiego jest uwarunkowany specyfiką kulturową poszczególnych regionów, dziedzictwem, które kształtowało się przecież w przeciągu długich okresów historycznych pod wpływem różnych tradycji administracyjnych, politycznych, ustrojowych itd. My zauważamy, że tam, gdzie tożsamość regionalna jest silna, aktywność publiczna społeczeństwa jest większa, jest też wyższy procent osób angażujących się w pracę organizacji pozarządowych. Jestem przekonany, że tu też kryje się jedno ze źródeł rozwoju potencjału gospodarczego poszczególnych regionów (czy może lepiej – dynamiki ich wzrostu). Myślę również, że już wkrótce potencjalni inwestorzy będą powszechnie w swoich decyzjach uwzględniali nie tylko położenie, infrastrukturę itp., ale także szeroko pojętą kondycję społeczności, w której przyjdzie im działać. Można zauważyć, że już tak się dzieje.

O sile zakorzenienia w kulturze narodowej i regionalnej, w lokalnej tradycji, tym samym o sile społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznego decyduje na równi polityka rządu i samorządów, jak i działacze organizacji społecznych, w tym naszego ruchu regionalnego. Odnosi się to także do stanu i rozwoju samej kultury. Organizacje i instytucje społeczne, zwłaszcza te o charakterze lokalnym czy regionalnym, decydują o sile tkanki społecznej państwa, są na równi z władzą samorządową i centralną, jego filarami, najmocniejszym spoiwem, decydującym o stopniu utożsamiania się obywatela z problemami państwa – rządu i samorządu. Także dla partii politycznych towarzystwa regionalne i kulturalne stanowią swoistą otulinę lub też bazę ich społecznego wsparcia.

Tymczasem w ostatnich latach z jednej strony obserwujemy żywiołowy rozwój organizacji społecznych o charakterze kulturalnym lub regionalnym, nie odze-

gnujących się od szerszych spraw, także politycznych czy ogólnopństwowych. Z drugiej strony słyszymy także o kryzysie społecznikostwa, o niemożności godzenia pracy społecznej z zawodową i obowiązkami rodzinnymi. Jakoś tak się składa, że opinię tę wyrażają bardzo często politycy rządowi i samorządowi i dlatego uchwalają sobie coraz wyższe diety. A nasze organizacje regionalne poczynawszy od lat 80. i 90. w okresie przebudowy w dużej mierze przyczyniły się swoją służbą społeczną do powstania i umocnienia samorządu gminnego oraz zaistnienia powiatowego i wojewódzkiego. Jego pomyślny rozwój, podobnie jak całego państwa, w dużej mierze zależy od ich siły rozwoju.

Można powiedzieć, że przyszłość stowarzyszeń regionalnych w głównej mierze zależy od samorządów, od tego, na ile stworzą one klimat mobilizujący ludzi do społecznego działania, minimalizujący podziały na tych, co politykują za pieniądze, i tych, co społecznie pracują, pokonując nowe bariery, tworzone przez polityków i urzędników, preferujących nie tyle interes społeczny, ile własny lub własnej partii, nie patrzącej dalej niż najbliższe wybory.

Wiadomo, iż organizacje społeczne, także regionalne towarzystwa kultury, są bardzo cennym partnerem dla polityków, zwłaszcza samorządowych, głównie jednak w okresie wyborów. Jest problem, jaki pożytek mają towarzystwa z polityków, na ile reprezentują oni etos służby publicznej, społeczeństwu, obywatelowi, a nie tylko państwu utożsamianemu z klasą polityczną i biurokracją. To nie przypadek, że wiele organizacji społecznych o bogatych tradycjach przeżywa dziś kryzys wewnętrzny, a niekiedy trudności w kontaktach z władzą. Często wynikają one ze zwyczajnych trudności finansowych, ale również braku właściwego wspierania działań społecznych ze strony państwa i samorządów. Najbliższe dni będą sprawdzianem, na ile politycy samorządowi dorosli do swoich funkcji, do przypisanych im zadań; na ile rozumieją, iż organizacje pozarządowe, zwłaszcza regionalne towarzystwa kultury, to obok rządu i samorządów trzeci filar państwa, to najważniejsza jego tkanka i wyraz siły społeczeństwa obywatelskiego, to podmiot decydujący o stanie i rozwoju kultury regionu i kraju, a także o poziomie kultury politycznej i świadomości ogółu polityków i obywateli. Stąd oczekiwania na zmiany w polityce państwa, rządu i samorządów, w pierwszym rzędzie wobec niedocenionej kultury i nauki, wobec stowarzyszeń i stworzonych przez nie lub za ich przyczyną publicznych instytucji nauki i kultury, jakimi są na przykład muzea regionalne, instytuty naukowe, zespoły artystyczne i czasopisma społeczno-kulturalne, wrażliwe na sprawy regionu, dokumentujące jego codzienną pracę, nasze zakorzenienie w wielkiej tradycji humanistycznej i chrześcijańskiej, otwartość na innych, polskie i europejskie bogactwo w różnorodności, gotowość do podmiotowej i twórczej obecności Polski w Europie XXI wieku.

W XXI w. stowarzyszenia mają podjąć misję odrodzenia aktywności kulturalnej społeczności lokalnych, wyzwalania samozaradności i samoorganizacji

i jednocześnie mają uświadamiać społeczeństwu odpowiedzialność za własne uczestnictwo w kulturze. Musimy wspólnie stworzyć taki model działania kulturalnego, znaleźć taki sposób, by zwłaszcza młode pokolenie Polaków nie odwracało się od tradycyjnego kanonu polskiego i narodowego dorobku kulturalnego. Potrzebny jest szeroki program rozbudzania aspiracji edukacyjnych młodzieży.

Samorządy terytorialne powinny wzbogacać cenne inicjatywy towarzystw kulturalnych zwłaszcza dotyczące edukacji regionalnej wśród dzieci i młodzieży, wspierać działania oparte na refleksyjnym i twórczym stylu życia, służące aktywności i wyzwajające samodzielność kulturalną.

Dla stowarzyszeń regionalnych edukacja kulturalna jest ważnym programowym celem realizowanym w oparciu o narodowe wartości kulturowe. Polski społeczny ruch kulturalny pragnie przeciwstawiać się negatywnym skutkom kultury masowej i inicjuje powstawanie alternatywnych grup kulturowych, w których ma dominować duchowość i doskonalenie osobowości, jako przeciwwaga dla konsumpcyjności, osiągnięcia maksymalnej przyjemności i zabawy.

Jest w Polsce potrzebny silny ruch stowarzyszeniowy, który będzie sojusznikiem samorządu terytorialnego na jego trzech poziomach – gminnym, powiatowym i wojewódzkim oraz sprzymierzeńcem w rozwiązywaniu licznych, skomplikowanych problemów, powodując twórcze ożywienie intelektualne i kulturalne w małych i większych ojczyznach regionalnych. Potrzebne jest po ostatnim administracyjnym podziale kraju współdziałanie stowarzyszeń i samorządu w celu rozwijania więzi terytorialnych. Dzięki działaniu towarzystw regionalnych tworzą się więzi i następuje integracja w społeczeństwach lokalnych, które sprzyjają zakorzenieniu i zadomowieniu.

Regionalne towarzystwa kulturalne działające w Polsce w tej dekadzie świadomie z dużą aktywnością uczestniczą w konstruktywnym budowaniu „od dołu” nowej demokratycznej rzeczywistości poczynaniami od swoich korzeni, działaniami skierowanymi na jednostkę, rodzinę i grupy społeczności lokalnej. Podejmując wyzwanie rozwoju kultury, budzą postawy szacunku dla dziedzictwa kultury lokalnej, jako jednego z wielu pełnoprawnych elementów wielkiego uniwersum dorobku kultury człowieka. Rozwój regionalny i lokalny w dziedzinie kultury wymaga istnienia organizacji skupiającej aktywnych przedstawicieli danej społeczności, rozumiejących istotę kultury w życiu ludzkim. Tę prawdę winny sobie bardziej uświadomić władze państwowe i samorządowe i współdziałać z myślą o stworzeniu lepszej przyszłości. Towarzystwa chcą uczestniczyć w projektowaniu tej przyszłości, bo one tkwią w lokalnej tradycji, kulturze regionalnej. Dzięki nim budowany nowy kształt lokalnej rzeczywistości uwzględni dziedzictwo kulturalne i wzmocni tożsamość kulturową gminę, powiat lub województwo.



Jest jeszcze druga płaszczyzna współdziałania: zlecenie zadań wraz ze środkami do wykorzystywania przez stowarzyszenie, wykonawcę najtańszego, gdyż w realizacji uczestniczą społecznie członkowie, których działania społeczne skierowane na jednostki i grupy społeczne mogą wzmacniać poczucie identyfikacji z najbliższym otoczeniem, ułatwiając ożywienie lokalnego życia społecznego i inicjatyw kulturalnych. Musimy konsekwentnie dążyć do pobudzenia aktywności lokalnej i odrodzenia samoorganizacji społeczeństwa.

W ostatnich latach jest dużo przykładów wskazujących, jak odświeżenie i nieformalne odwołanie się do doświadczeń tkwiących w tradycji społeczności wyzwala poczucie przynależności do miejsca zamieszkania, pracy i kształtuje tożsamość lokalną, która nabierając nowego znaczenia i nowych wymiarów, staje się siłą rozwoju swojego środowiska.

Stowarzyszenia są potrzebne po to również, by strzegły przed instrumentalnym traktowaniem kultury. Niebezpieczeństwo zawsze istnieje, gdy władza tworzona jest z elit politycznych i bez udziału specjalistów. Po złych doświadczeniach z niedawnej przeszłości stowarzyszenia kulturalne mają czuwać, by kultura była wolna od służebności w stosunku do polityki, ideologii i ekonomii, nawet gdy jest to ekonomia kapitalizmu. Stowarzyszenia kulturalne potrzebne są również po to, by tworzyły w przestrzeniach swojego działania lokalną politykę kulturalną. Wciąż brak jest w regionach i gminach gruntownie przemysłowej koncepcji działalności kulturalnej. Stowarzyszenia mają pełnić rolę mobilizującą do działania społecznego, do inspirowania działań wzbogacających życie kulturalne społeczności lokalnych.

Ważną funkcją stowarzyszeń jest pełnienie roli krytyka istniejącej sytuacji kulturalnej. Konieczna jest właściwie rozumiana krytyka. Jest ona też potrzebna w stosunku do ośrodków decyzyjnych.

Stowarzyszenia kulturalne wyrosły z potrzeby obrony narodowej tożsamości Polaków, w momencie, gdy była ona szczególnie zagrożona wskutek wynaradawiającej polityki zaborów. Dzisiejsza rzeczywistość przynosi zagrożenia innego rodzaju, nadal więc, choć w innych formach, aktualne jest zadanie pielęgnowania tradycji, regionalnych wartości kulturalnych, by były one trwałym źródłem zachowania dzieła ojczystego.

Żyjąc w czasach zamętu ideowo-kulturalnego trzeba przez działanie stowarzyszeń, zwłaszcza regionalnych, ugruntować tożsamość kulturową, a także poczucie zadomowienia w rodzinnej glebie, w tradycji narodowej.

W tym roku mija 25 lat od I Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury, który odbył się w Olsztynie, zwołany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Uczestniczyli w nim administracyjnie zaproszeni przedstawiciele stowarzyszeń i przedstawiciele ówczesnych władz państwowych i partyjnych. Odrodzony w latach 60. stowarzyszeniowy ruch kulturalny był potrzebny rządzącym do działania



w środowiskach lokalnych, do realizowania polityki państwa. Podczas tego Kongresu Rada ds. towarzystw kultury działając przy Ministerstwie Kultury przedłożyła do aprobaty główne kierunki działań towarzystw regionalnych w Polsce. Poczytywaliśmy ten fakt jako manipulację naszym ruchem. Ale były dotacje na działalność, były stwarzane warunki tym, którzy realizowali zadania polityki kulturalnej państwa. Ograniczona działalność rekompensowana była uznaniem tegoż społecznego ruchu w ocenach władz. W 1983 r. utworzono krajową instytucję służącą ruchowi regionalnemu – KOD RTK z siedzibą w Ciechanowie, jako spełnienie wniosku II Kongresu RTK w Nowym Sączu. Mam nadzieję, że będzie on dalej istnieć tylko jako część składowa Narodowego Centrum Kultury, jak nam obiecywano, m.in. na posiedzeniu Sejmowej Komisji Kultury. Zgromadzone tam bogate zbiory księgozbioru i archiwalia, dorobek kilkudziesięciu lat towarzystw regionalnych będą miały opiekuna do czasu powstania Instytutu Regionalizmu, który zamierza powołać Ruch Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej.

Pomysł powołania Instytutu Regionalizmu jest wspaniały, bardzo Polsce potrzebny. Zabiegamy, by Instytut Regionalizmu zajął miejsce i majątek likwidowanego Instytutu Kultury. Potrzebny jest tylko protektor i pieniądze.

Zwracam się z prośbą do naszego parlamentu o spowodowanie zwiększenia dotacji Ministerstwa Kultury z przeznaczeniem na powstanie tegoż Instytutu.

Dzisiaj proszę obecnych na tym Kongresie reprezentantów władzy państwowej: nie wycofujcie się z pełnienia mecenatu nad społecznym ruchem kulturalnym. Teraz, w sytuacji gdy on trzykrotnie się zwiększył, gdy trwa budowa społeczeństwa obywatelskiego, w której ruch regionalny odgrywa ważną, kreatywną rolę, trzeba go serio traktować i wspomagać realizację jego inicjatyw.

Przecież jest Wam wiadomo, że zubożałe społeczeństwo nie jest już zdolne samo wspierać materialnie inicjatywy stowarzyszeń, a ludzie biznesu wiążą się z kręgami partyjnymi i zaledwie nieliczni, i do tego nie najbogatsi, zauważają społecznikowski ruch kulturalny czy naukowy.

Regionalne towarzystwa kulturalne rocznie organizują w swoich „małych odczynach” dla społeczności lokalnych ok. 180 tys. działań udostępniających treści kulturalne, wydają ponad 400 czasopism, ponad 2500 książek o tematyce regionalnej, pełnią społeczną służbę ochrony zabytków itp. Za to trzeba ten ruch kulturalny wspomóc, by mógł jeszcze w większym stopniu aktywizować kulturalnie społeczeństwo.

W dekadzie lat 90. regionaliści dali dowody, że czują się współodpowiedzialni za los polskiej kultury. Zorganizowali ok. 100 konferencji lub zjazdów: w tym Krajowy Kongres Kultury Wsi na Jasnej Górze i Kongres Kultury Polskiej – 2000, by mobilizować społeczeństwo do uczestnictwa w kulturze i stwarzania warunków dla rozwoju kultury.

Z radością podaję dobrą nowinę: Minister Kultury p. Waldemar Dąbrowski, z dużą życzliwością ustosunkował się do potrzeby zrealizowania zaległego zadania – wydania materiałów Kongresu Kultury Polskiej – 2000.

Drogie Koleżanki i Koledzy, Szanowni Goście!

Każdy dotychczasowy Kongres wzbogacał polski ruch regionalny. W Nowym Sączu, Poznaniu, Lublinie kongresowe debaty przyczyniały się do odrodzenia regionalizmu. We Wrocławiu uchwalona została Karta Regionalizmu Polskiego, którą znów przekażemy nowym samorządom wszystkich szczebli. Na poprzednim Kongresie mobilizowaliśmy siebie do intensywniejszych działań służących ugruntowaniu tożsamości narodowej, pielęgnowaniu dziedzictwa kulturowego i szerzenia edukacji regionalnej. Czuliśmy wtedy bliskość władz państwowych i przychylność różnych instytucji kulturalnych i naukowych. Nie żałujcie nam swojego ciepła.

Zastanówcie się w gabinetach ministerialnych, rządowych, w salach parlamentu, w gremiach radnych samorządowych nad partnerskim współdziałaniem ze społecznym ruchem regionalnym – jak siły społeczników ich czas poświęcony służbie dla kraju i społeczeństwa lepiej i skuteczniej wykorzystywać przy minimalnym wsparciu moralnym i finansowym. Lekceważenie półmilionowej rzeszy regionalistów polskich działających w środowiskach społeczności lokalnej będzie ciężkim grzechem.

Wierzę, że płomień zapału i woli działania tych Polaków, którym droga jest narodowa tradycja, dziedzictwo kulturowe nie zgaśnie. Oni tym wartościom bezinteresownie służą, Bo dla nich są jeszcze ważne słowa St. Staszica: *Być narodowi pożytecznym*.

Szanowni Uczestnicy Kongresu!

Na tym VII gorzowskim Kongresie, chcemy sobie i całemu naszemu ruchowi uświadomić, jak ważny jest czas teraźniejszy, w którym Polska wchodzić będzie do wspólnoty europejskiej. Bowiem jej członkostwo w Unii Europejskiej, to fakt historycznej wagi na miarę Chrztu Polski.

Wielka rola przypada ruchom społecznym zwłaszcza w rozwoju regionów. To będzie nasza wielka misja. Mamy zadbać o swoją polskość, uodpornić duchowość na wpływy prądów obcych naszej chrześcijańskiej i narodowej duszy. Z wielką też odpowiedzialnością kształtować trzeba postawy pojednania i nauczyć się współżyć pokojowo z sąsiadami w otwartej przestrzeni europejskiej i światowej.

Często w dyskusjach o integracji europejskiej padają ostrzeżenia przed groźbą utraty narodowej tożsamości. Ja chcę za Marią Janion powiedzieć, co bardziej zagraża nam niż brukselski moloch. Coraz bardziej szalony kapitalizm i mylnie pojmowana wolność i wolny rynek. Ta pomyłka może nas drogo kosztować. Jeżeli wolny rynek istnieje poza wszelkim zakorzenieniem politycznym,

narodowym, kulturowym, społecznym czy ideowym, to znaczy, że możemy utracić coś, co powinniśmy – jak najbardziej serio – w demokracji uratować, czyli duszę. *Rozejrzyjcie się dookoła – woła Maria Janion – człowiek coraz bardziej zanika, staje się jednostką statystyczną, jego niepowtarzalność rozprasza się i ginie w masie, a zanikanie człowieka jest tłumieniem duszy.*

Ale mamy szansę „uratować duszę”, tę szansę stwarzają „małe ojczyzny”, w nich istniejąca tożsamość, budowana na kulturze regionów. Ratowanie duszy Polaków to główny cel naszej służby społecznej. Z tą myślą ustępująca RK RTK po 21 latach istnienia proponuję zmianę formuły krajowej reprezentacji. W państwie prawa do kontaktów z władzami krajowymi i światowymi potrzebny jest podmiot prawny reprezentujący stowarzyszeniowy ruch regionalny, który nowymi działaniami, w nowej sytuacji historycznej będzie skuteczniej służył. Będzie nim Ruch Stowarzyszeń Regionalnych RP, jako związek stowarzyszeń. Proszę Was – tak jak uczyniły to przedkongresowe Sejmiki Wojewódzkie Towarzystw Regionalnych – o udzielenie tej naszej wspólnej organizacji swojego kredytu zaufania. Niechaj owocem VII Kongresu będzie zgoda na działanie ogólnopolskiego związku stowarzyszeń regionalnych, organizacji zrzeszającej autonomiczne stowarzyszenia regionalne, wspomagającej najcenniejsze ich inicjatywy. Powierzcie jej reprezentowanie interesów całego regionalnego ruchu stowarzyszeniowego.

Wierzę, że nas, polskich regionalistów społeczników jeszcze bardziej będzie mobilizować wyzwanie przyszłości do dalszej i owocującej służby ojczyźnie i narodowi.

Kongres ogłaszam za otwarty.

Witam wszystkich, którzy przybyli na jego obrady i proszę o zadumę nad nowym kształtem polskiego regionalizmu na miarę wyzwań przyszłości.